NOWA NADZIEJA

Autor: CiemnoCzarny

ROZDZIAŁ I – Okno.

Michał do późna wyglądał przez nieduże, podniszczone okno swojego pokoju, ramka kiedyś była biała, co młodzian wywnioskował po strzępkach lakieru, które póki co wygrywały walkę z czasem.

Kiedy krople deszczu powoli spływały po gładkiej szybie, ze smutkiem w oczach obserwował kolejno gasnące światła lamp, umieszczonych w pozostałych domach jednego z amerykańskich osiedli. Smutek nie pojawił się jednak z powodu nastającej ciemności, wręcz przeciwnie, 19 - letniemu chłopakowi bardzo odpowiadał panujący o tej porze mrok, mógł się wyciszyć, pobyć sam ze sobą, z jedną z niewielu osób której w ostatnich czasach ufał. Natomiast powodem męczącego go żalu były wspomnienia, jedyna rzecz przed którą nie mógł uciec.

Rozmyślał o ostatnich wydarzeniach, które być może potoczyły się zbyt drastycznie. Najpierw ta cała emigracja do Ameryki, budynek który kiedyś nazywał domem, spłonął nie jako pierwszy i zapewne też nie jako ostatni. Polska nie była już tak bezpieczna jak kiedyś. Wojna, chociaż nie otwarta i tak jest okropna w skutkach. Następnie ta cała „Bańka", wielki, różowy, półprzeźroczysty bąbel wynurzył się niedaleko zachodniego brzegu Ameryki Północnej. Stworzony z nieznanej nam dotąd materii (o ile w ogóle budulec ten można nazwać materią), był do niedawna tajemnicą. Jak później wyszło na jaw, owa półkula była zamieszkana, może nie przez kosmitów jak na początku sądzono, lecz przez najzwyczajniejsze kucyki. Bardziej dokładne źródła zmieniają całkowicie sens tego zdania, bo „Najzwyczajniejsze Kucyki" zmieniają się w kolorowe, gadające, magiczne, wielkookie kucyki, które z naszymi kucami wspólną mają tylko nazwę.

Powód ich przybycia okazał się nadzwyczaj niedorzeczny, mianowicie naszym drogim kucom zaczęło brakować miejsca w swojej ukochanej ojczyźnie, co skutkowało przeludnieniem (czy też przekucykowieniem, jak ktoś woli). Przenieśli, więc oni swoją ojczyznę tu, gdzie miejsca jest aż nadto. Informacja o miejscu, z którego przybyli (albo w jaki sposób tu się dostali) zwaliła całą naszą wiedzę na temat przestrzeni do poziomu dna, był nim niczym wyrwany z książki Science Fiction - inny wymiar, który od niepamiętnych czasów istniał równolegle z naszym, jakby tego było mało kopuła wciąż się rozszerza, wpuszczając do środka wszystko prócz ludzi. Lecz nic co tam się dostało nie jest już takie jak przedtem, teraz ma w sobie coś z ideału, tak jakby nigdy wcześniej nie było dotknięte ludzką ręką, świadkowie którzy mieli możliwość podejść bliżej Equestrii (bo tak nazywa się ojczyzna kucyków), opisują miejsce po drugiej stronie jednym słowem: „Raj". Kuce tłumaczyły brak dostępności swojej krainy dla ludzi silnym promieniowaniem „magicznym", które było by zabójcze dla organizmu ludzkiego, który znalazł się wewnątrz olbrzyma. W Europie temat bańki jest traktowany z pobłażaniem, ludzie zamknięci w swoim małym świecie pod skorupą, są przytłaczani przez rutynę, liczy się tylko pieniądz,

problem kolonizacji naszej planety przez kucyki, traktowany jest jak globalne ocieplenie, kłopot odstawiony na półkę, kolejny problem w jeziorze trosk. Toteż Michał nie interesował się tym wcześniej.

Teraz chłopiec sposępniał jeszcze bardziej gdyż zaczął myśleć o temacie „Biur Adaptacyjnych" i swoim bracie Pawle. Owe biura to placówki otworzone przez kucyki, które w swojej dobroduszności, udostępniły ludziom wstęp do „Nieba" którym była Equestria, sam proces adaptacji Michałowi nie był do końca wiadomy, delikwent zapisywał się tam na zabieg i po paru tygodniach wychodził jako kuc. Paweł już w tydzień po otwarciu takiego biura w okolicy oznajmił rodzinie, iż ma zamiar poddać się przemianie, decyzja ta była poparta argumentami, poza tym był on już dorosły, jednak wybrał on najgorszy możliwy moment na wszczęcie rozmowy na temat kuców, rodzice odbyli tego same dnia rozmowę z członkami FOL (Frontu Obrony Ludzkości), którzy szczerze nie zgadzali się z ideą, zdominowania świata ludzi przez jak mówili: zwierzęta. Po powrocie nie byli tacy jak kiedyś, wręcz zionęli nienawiścią do przybyszów, zachowywali się jakby byli w jakimś transie, jakby ktoś zrobił im pranie mózgu. Michał nigdy nie zapomni twarzy taty po tym jak Paweł wyznał prawdę, mieszało się tam ze sto uczuć, dominowała jednak nienawiść i odraza, wyglądał jakby miał powiedzieć: Już nie jesteś moim synem Pawle. Michał miał nadzieje, że sprawa została zakończona wraz z tym jak po godzinnych zmaganiach, trzaśnięciem skrzypiących drzwi i przekręceniem kluczyka Paweł odosobnił się w swoim pokoju. Nazajutrz w pokoju Pawła, można było dostrzec otwarte okno takie samo jak w pokoju Michała, przez które przebijał się do mieszkania chłodny, mrożący krew w żyłach jesienny wiatr i przybity pineską do tablicy korkowej nakreślony na szybko liścik:

Może za dużo zostało powiedziane
dnia wczorajszego, za co was
bardzo przepraszam. Jednak
proszę was o wyrozumiałość,
możliwe, że odnalazłem
szczęście, i tego szczęścia
życzę również wam. Żegnajcie.
Nadal was kocham:
Paweł

Z każdym dniem robiło się coraz gorzej. Od czasu ucieczki, Paweł stał się tematem tabu, nikt, nie słyszał, co się z nim stało, rodzice na dobre przystali do FOL, na stanowisku propagandowym, Michał nie mówił nikomu, że tamtej nocy pragnął uciec razem z swoim starszym bratem. Miesiąc po incydencie, Michałowi udało się wymknąć z domu, wtedy właśnie udał się do biura adaptacyjnego, gdyż chciał uzyskać choćby zdjęcie swojego brata w nowej postaci, aby poznał go w momencie spotkania. Wyprawa okazała się owocna, gdyż poza obecnymi danymi Pawła, Michał, pierwszy raz w życiu zobaczyłem to majestatyczne stworzenie, nic dodać nic ująć, tak jak ludzie mówili rzeczywiście wyglądało jakby uciekło z jakiejś kreskówki. Pierwszy raz tej nocy uśmiechnął się. Pamiętał rozmowę słowo w słowo, z niejaką Twilight Sparkle, która właśnie czuwała na recepcji, klaczą o fioletowej sierści i lekko granatowej grzywie z pasemkami:

- Dzie… dzień… dzień dobry. –wybąkał z zaskoczenia po Polsku, gdyż zobaczył najprawdziwszego jednorożca, w zasadzie z Angielskim średnio sobie radził.

- Cześć. – odrzekła wesoło klacz. – W czymś mogę ci pomóc?

- Taaaaaak… - zdziwił się Michał – Jak to jest możliwe, że mówisz po Polsku.

- Co? Ach to… Hmm, czyli to prawda, widzisz, to pewien rodzaj magii, nie wierzyłam w to, ale chyba każdy z was rozumie nas tak jak mu najłatwiej. - zarumieniła się - Na imię mi Twilight, Twilight Sparkle, miło mi cię poznać. – dodała wystawiając kopyto w stronę przybysza.

- Michał – odparł szybko, dusząc uśmiech, naprawdę dziwiły go imiona, które nosiły kuce z Equestrii, nie wiedział, co zrobić, dlatego chwycił kopyto i potrząsnął nim, co najwyraźniej spotkało się z aprobatą kucyka. W dotyku sierść kuca okazała się bardzo miękka, w zasadzie bardziej miękka niż cokolwiek zdążyło się Michałowi dotykać w życiu.

-Czyli przybyłeś spytać się mnie o mój poziom znajomości twojego języka? – zażartowała Twilight, próbując rozszyfrować zachowanie gościa.

- Nie, nie, nie… Ja… Wiesz… Ech… - zająkał się młodzieniec, próbując, poskładać sensowne zdanie – Mój brat przybył tu na adaptacje około 4 tygodni temu. Paweł Wolski, niestety nie zdążyłem się z nim zobaczyć od tamtej pory? Można prosić o jakieś jego aktualne zdjęcie, czy też może jakiś adres?

- Aaa… Redwire wspominał o tobie parę razy, teraz wszystko się zgadza – zaczęła, jakby po olśnieniu – Masz tu jest jego zdjęcie – mówiła wskazując na uśmiechniętego ogiera o białej sierści i mocno czerwonej grzywie – Z adresem, będzie trochę trudniej, widzisz, Redwire, przedwczoraj wyjechał z grupą innych kucyków do obozu klimatyzującego, jednak jestem pewna, że jak skończy edukację napisze do twoje rodziny jakiś list – skończyła na jednym tchnieniu – nie ma się, co martwić. Naprawdę. – dodała z uśmiechem, zauważywszy marniejącą twarz Michała.

- Dziękuje, wiesz nie zostało mi wiele czasu, musze lecieć zanim ktoś zauważy, moje zniknięcie – Zakończył obracając się na pięcie.

-Do zobaczenia – rzuciła na koniec, lecz nie spotkała się z odpowiedzią, potem jeszcze przez chwile mruczała coś do siebie, z czego Michał dosłyszał tylko słowa „On”, „Latać”, uśmiechnął się w duchu, bo przypuszczał, o co chodziło.

Nagle cała magia tego wydarzenia rozwiała się, kiedy Michał przypomniał sobie dzień wczorajszy, który rozpoczął się dzień po spotkaniu z jednorożcem. I teraz trzymał gazetę, która tak, jak co dzień została podrzucona pod drzwi domu: „Zbiorowa mogiła. kto stoi za morderstwami?” Nie mógł uwierzyć własnym oczom, gdy pośród 37 ofiar karawany, znalazł się też wizerunek Pawła. Łza spadła mu po policzku, Redwire na zdjęciu zamieszczonym w dzienniku, wyglądał dokładnie jak 33 dni temu, przygnębiony, jednak niepokonany. O nie on zawsze walczył do końca, pomyślał Michał, nigdy się nie poddawał. Znienawidził rodziców obwiniał ich o śmierć brata, nienawidził ich też za to jak na nią zareagowali, pośród fali rozpaczy, pośród pojedynczych łez w oczach ukrywały się krótkie, lecz znaczące frazy: „A nie mówiliśmy”, czy też „Dobrze mu tak”.

Nie mogąc znieść więcej, Michał uniósł się, zeskoczył ze stosunkowo wysoko umieszczonego parapetu, i spróbował się wyprostować, co średnio mu wyszło, nie miał już siły na nic. Jeszcze tylko spojrzał na nieduży zegarek holograficzny. Prezent, który w dniu 18 urodzin dostał od Pawła, wskazywał godzinę 3:21, oczywiście w nocy. Nadal przygarbiony udał

się do łóżka, i po przeszło godzinnych zmaganiach z własnym umysłem, wyłączył się, zasnął.

Rozdział II - Pytania